

SZTUKA STAWIANIA PYTAŃ – NA DYWANIKU U SOKRATESA

SCENARIUSZ ZAJĘĆ

CEL:

Prezentacja dialogu sokratycznego jako
użytecznego narzędzia także w codziennym życiu

Cele operacyjne

- Uczeń posiada podstawową wiedzę na temat Sokratesa i stosowanych przez niego metod dociekania prawdy.
- Uczeń zna sposoby wykorzystania dialogu sokratycznego w poszukiwaniu prawdy i podejmowaniu decyzji.
- Uczeń potrafi analizować fragmenty dialogu sokratejskiego.

Metody pracy: wykład, dyskusja, analiza tekstu, burza mózgów, praca w grupie

Pomoce dydaktyczne: notatnik, prezentacja multimedialna, lektura źródłowa



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Przebieg warsztatów

1. WPROWADZENIE W TEMAT

Temat warsztatów: „Sztuka stawiania pytań – na dywaniku u Sokratesa”?

Warsztat łączy dwa tematy: postać Sokratesa i jego metodę oraz szerzej rozumianą sztukę stawiania pytań jako narzędzie krytycznego myślenia.

Cz. I

(45 min) – Sokrates i jego pytania



Sokrates jako postać kultowa –wzorzec filozofa.

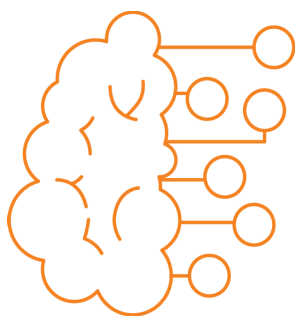
Podstawowe informacje o życiu i nauczaniu Sokratesa (intelektualizm etyczny, „wiem, że nic nie wiem”, dialog jako forma nauczania, skazanie)¹.

„Jak błąk niestrudzony Sokrates męczył swoich rozmówców pytaniami, które ich samych pod znakiem zapytania stawiają, które zmuszają ich do zwrócenia uwagi na siebie, do dbania o siebie samych²”.

2

ZAD. 1

CZY WSPÓŁCZEŚNIE MAMY SOKRATESÓW? KTO PEŁNI TAKĄ FUNKCJĘ? CZY ICH POTRZEBUJEMY? – BURZA MÓZGÓW



Czy są takie osoby w przestrzeni publicznej, które żyją tym, co głoszą, są gotowe poświęcić życie dla własnych przekonań? Osoby, które nie ulegają modzie, koniunkturze, strachowi? Kim są dla Ciebie prawdziwe autorytety?

¹ Można skorzystać z informacji zawartych np. w: G. Reale, *Myśl starożytna*, Lublin 2003, s. 109–131.

² Por. P. Hadot, *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, Warszawa 2000, s. 32.

Sztuka zadawania pytań – wątki do rozmowy

- Czy jest we mnie gotowość, otwartość na poznanie nowych rzeczy? Czy mam pokorę poznawania prawdy?
- Dzieci zadają pytania, a potem ta umiejętność zanika; boimy się głupich pytań.
- Filozof, to nie ten, który mądrość posiada i zamknął ją w sejfie, ale ten, kto nieustannie za nią podąża. Odniesienie do dialogu Platona *Uczta* i zawartego w nim mitu o narodzinach Erosa.
- Odpytywanie nie zawsze kojarzy się nam dobrze (np. wezwanie do odpowiedzi w szkole). Tutaj jednak nie chodzi o sprawdzenie wiedzy ani o wystawianie ocen.
- Dialog sokratyczny – wspólne dociekanie prawdy to nie dogmatyczne przekazywanie wiedzy, ale doprowadzenie rozmówcy do pewnej postawy umysłowej.



3

Metoda sokratyczna – metoda elenktyczna i metoda majeutyczna³.

Cechy dialogu sokratejskiego:

- w trakcie dialogu rozmówca niczego się nie uczy, a Sokrates nie rości sobie pretensji do nauczenia go czegokolwiek,
- „Sokrates nie bronił swoich tez, lecz tylko pytał, chciał w ten sposób wyznaczyć, że odpowiedzi nie zna⁴; „Wiem, że nic nie wiem”,
- dialog jest wykorzystywany do ćwiczenia ucznia w myśleniu abstrakcyjnym, punktem wyjścia jest konkret,
- dialog – ćwiczenie autentycznej obecności własnej i cudzej,
- w dialogu sokratejskim chodzi o badanie świadomości, o doprowadzenie do poznania samego siebie⁵,

³ Można skorzystać z informacji zawartych np. w: G. Reale, *Myśl starożytna*, Lublin 2003, s. 126–131.

⁴ Arystoteles, *O dowodach sofistycznych* 183b, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1978, s. 311.

⁵ Por. P. Hadot, *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, Warszawa 2000, s. 33–34.

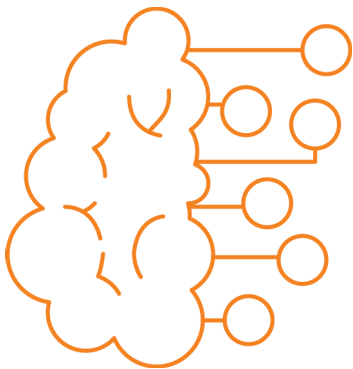
- praktyka dialogu z samym sobą – medytacja,
- dialogi wzorce – przewodnik dla myśli,
- dialog ma obnażyć nieuświadomione założenia albo nieprzewidziane skutki prawodawstwa,
- Platon i Ksenofont tworzyli fikcyjne dialogi na wzór tych, które prowadził Sokrates.

ZADANIE 2

CZY SOKRATES BYŁBY DOBRYM HANDLOWCEM?
JAK PYTANIA MOGĄ SIĘ PRZYDAĆ W SPRZEDAŻY?
– BURZA MÓZGÓW

lub

CO MA WSPÓLNEGO DOBRY ARCHITEKT WNĘTRZ
Z SOKRATESEM? – BURZA MÓZGÓW



4

Metoda zadawania pytań jest wykorzystywana szeroko „poza filozofią”.

Podsumowanie zajęć (jeśli warsztat jest dzielony na dwie lekcje) – zachęta do samodzielnego przećwiczenia pytań.

Część II (45 min)

ZADANIE 1

W grupach (4–6-osobowych) przeprowadź rozmowę wg metody elenktycznej i metody majeutycznej. Problem do rozmowy grupy wybierają same.



I.1 – Zgoda z rozmówcą

I.2 – Seria „przyjaznych” i „zdziwionych” pytań, które mają poddać w wątpliwość poglądy przedmówcy

I.3 – Doprowadzenie rozmówcy do uznania, że jednak nie wie...

II.1 – Pytania, które mają uświadomić rozmówcy jego prawdziwe potrzeby i poglądy

II.2 – Rozmówca sam odkrywa, że potrzebuje „odkurzacza”

Podsumowanie:

- jak przebiegały dialogi?
czy coś was zaskoczyło?
czy poznaliście inny punkt widzenia?



Wspólna lektura fragmentu *Ucztę Platona* – próba identyfikacji elementów metody sokratejskiej.

ZADANIE 2

METODA 5W – 5 WHY? – PRACA NA KARTKACH

5

Wybierz jedno wyzwanie lub problem. Poprzez serię pytań DLACZEGO spróbuj dojść do jednej lub dwóch praktycznych wskazówek/rozwiązań.

Istnieje wiele innych metod skutecznego rozwiązywania problemów, które opierają się na stawianiu pytań. Każda z nich ma swoje ograniczenia i nie można ich stosować bezrefleksyjnie.

Filozofia a coaching⁶

METODA MAJEUTYCZNA	COACHING
Interlokutor wybiera temat Formułuje tezę/pogląd/przekonanie Sokrates zadaje pytania (o założenia, o dowody, o odmienne perspektywy, o konsekwencje) Formułowanie wniosków Potwierdzenie lub zaprzeczenie tezie. Zachęta do działania	Klient wybiera temat Formułuje cel na sesję Coach zadaje pytania (doprecyzowujące, głębokie, zmieniające perspektywę itd.) Klient wybiera rozwiązanie prowadzące do celu Coach określa <i>action plan</i> Klient wyciąga wnioski

⁶ Por. T. Krawczyńska-Zaucha, *Filozoficzne źródła coachingu: metoda majeutyczna Sokratesa*, „Coaching Review”, 1/2017 (9), s. 53.

- Coaching i filozofia mają więc wiele wspólnych punktów, ale filozofia zajmuje się nie tylko kategorią JAK (rozwiązać problem, coś zrobić), ale przede wszystkim PO CO, DLACZEGO, JAKI JEST SENS I CEL działań.

„Dialog sokratyczny ukazuje się więc jako wykonywane wspólnie ćwiczenie dialogiczne zachęcające do wewnętrznego ćwiczenia duchowego, do badania świadomości, do baczenia na siebie, krótko mówiąc do sławnego «poznaj samego siebie»⁷».

Znać siebie oznacza znać siebie jako niemądrego, a nie *sophos*, czyli poznać siebie w istocie swego bytu, w swym prawdziwym stanie moralnym⁸.

Korzyści ze stawiania pytań:

- ćwiczenie umysłu (myślenie abstrakcyjne, myślenie krytyczne),
- ćwiczenie uważności (objawiają ukryte założenia, nieprzewidziane konsekwencje),
- nauka/rozwijanie empatii,
- lepsze poznanie samego siebie i innych,
- nieustanna nauka.



6

Dlatego pytaj sam siebie i nieustannie kwestionuj, to co słyszysz.

Korzyści z czytania filozofów:

- lektura otwiera nowe perspektywy,
- poznajemy nowe metody analizy problemów (dialogi jako wzorce),
- teksty nas nie oceniają.

Dlatego nie czytamy filozofów, aby poznać ich poglądy, ale żeby spojrzeć na współczesny świat ich oczami.

⁷ Por. P. Hadot, *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, dz. cyt., s. 33.

⁸ Por. tamże.

PODSUMOWANIE ZAJĘĆ

- zachęta do lektury tekstów filozoficznych, ale przede wszystkim do kształcenia umiejętności krytycznego myślenia przez mądre stawianie pytań.



EWALUACJA

Ankieta ewaluacyjna.

BIBLIOGRAFIA

Hadot P., *Czym jest filozofia starożytna?*, Warszawa 2000.

Hadot P., *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, Warszawa 2003.

Hadot P., *Filozofia jako edukacja dorosłych*, Warszawa 2023.

Fabjański M., *Uwolnij się! Dobre życie według siedmiu filozofów-terapeutów*, Kraków 2020.

Krawczyńska-Zaucha T., *Filozoficzne źródła coachingu: metoda majeutyczna Sokratesa*, „Coaching Review”, 1/2017 (9), s. 42–55.

Platon, *Dialogi* – różne wydania (przede wszystkim: *Obrona Sokratesa*, *Uczta*).

Reale G. *Historia filozofii starożytnej*, Lublin 1996–1997.

Reale G., *Myśl starożytna*, Lublin 2003.

Walczak P., *Rozmowa sokratyczna: założenia, przebieg, praktyka*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, r. 21, 2012, nr 3 (83), s. 365–379.



Sztuka stawiania pytań – na dywaniku u Sokratesa?



ŹRÓDŁA

– Mnie się wydaje, żeśmy się umówili odgrywać pochwały Erosa, a nie chwalić go naprawdę. I dlatego, zdaje się, każdy z was porusza niebo i ziemię, i przypina Erosowi, co tylko może, byle się wydawał najpiękniejszy i najlepszy – oczywista nie takiemu, który go zna – i oto są pochwały istotnie piękne i uroczyste.

Ale ja – ja nie znałem tego sposobu chwalenia i nie znając go, zgodziłem się też powiedzieć pochwałę, kiedy na mnie kolej przyjdzie. „Usta me przyrzekały, lecz serce moje nie”. A zatem przepadło. Ja takiej pochwały nie powiem. Nawet bym nie potrafił. To nie; ale prawdę, jeżeli chcecie, powiem wam po swojemu; ale nie na sposób waszych mów, żebyście się mieli z czego śmiać. Więc pomyśl, Fajdro, czyby ci się może i taka mowa nie przydała: gdyby tak usłyszeć o Erosie słowa prawdy, ale w takich wyrazach i w takim porządku zdań, jakie się od przypadku nasuną.

Zaczem, powiada, Fajdros i inni zaczęli go prosić, żeby mówił, jak będzie uważał, że potrzeba, tak sobie.

– A tylko jeszcze – powiada – mój Fajdro, pozwól, że się jeszcze Agatona o jeden drobiazg zapytam, żebyśmy się z nim naprzód zgodzili, a potem już będę mówił.

– Owszem – powiada Fajdros – pozwalam, zapytaj go.

Potem dopiero Sokrates stąd jakoś miał zacząć:

XXI. – Doprawdy, mój Agatonie, bardzo mi się to podobało, kiedyś na początku mowy powiedział, że naprzód potrzeba wykazać, jaki jest sam Eros, a potem dopiero jego dzieła. Bardzo mi się taki początek podoba. Tylko, uważasz, kiedyś już tak pięknie i wspaniale opowiedział o Erosie, jaki on jest, to jeszcze mi i to powiedz: jak to jest właściwie z Erosem, czy to jest miłość czegoś, czy też niczego? Ale ja się nie pytam, czy to jest miłość ojca czy matki – to by było śmieszne pytanie, czy Eros jest miłością

ojcowską czy macierzyńską; to nie, tylko tak samo, jak gdybym się pytał o ojca, czy ojciec jest ojcem czegoś czy nie. Oczywiście, że gdybyś miał ochotę dać mi na to właściwą odpowiedź, musiałbyś odpowiedzieć, że ojciec jest ojcem syna albo córki. Czy może nie?

– Ależ i owszem – powiedział Agaton.

– No, a matka tak samo, nieprawda?

– Zgoda i na to.

– Jeszcze mi trochę odpowiedz – powiada Sokrates – abyś lepiej zrozumiał, o co mi chodzi. Bo, uważasz, gdybym tak zapytał: Słuchaj, ty wiesz, co to jest brat; otóż czy brat musi być zawsze czyimś bratem, czy nie?

– Musi – powiada.

– Nieprawdaż? brata albo siostry?

– Oczywiście.

– Otóż spróbuj mi to samo powiedzieć i o miłości. Czy Eros jest to miłość czegoś, czy też niczego?

– Oczywiście, on jest miłością...

– No, to – powiada Sokrates – zachowaj jeszcze dla siebie i to sobie pamiętaj, czego on jest miłością, a mnie powiedz tylko tyle, czy Eros pragnie tego, do czego się odnosi, czy nie?

– Oczywiście – powiada.

– A czy on *ma* to, czego pragnie i co kocha, a mimo to dalej pragnie i kocha, czy też on tego nie ma?

– No może i nie ma.

– Pomyśl no – powiada Sokrates – czy tylko *może*, czy też raczej *musi* tak być, że się pragnie tego, czego się nie ma, a gdzie nie ma braku, tam i pragnienia nie ma. Bo mnie się ciągle zdaje, mój Agatonie, że tak to już musi być. A tobie jak?

– No, i mnie się też – powiada – zdaje.

– To ładnie; a proszę cię, czy może ktoś, będąc już słusznym, pragnąć, żeby był słusznym, albo będąc silnym, pragnąć, żeby był silny?

– Nie może, wobec tego, cośmy powiedzieli.

– Aha, bo mu tego nie brak, skoro już takim jest.

– Prawda.

– Gdyby zresztą ktoś silny pragnął być silnym – powiada Sokrates – a szybki w nogach szybkim, a zdrow zdrowym by chciał być – no, mógłby ktoś w tych i tym podobnych wypadkach powiedzieć, że tu przecież ludzie o pewnych cechach i właściwościach pragną jednak tego, co każdy z nich ma – żeby nie było nieporozumienia, dlatego to mówię – otóż, uważasz, Agatonie, każdy z tych ludzi *musi* obecnie mieć to, co posiada, czy chce, czy nie chce, a gdzie by tam kto pragnął takich rzeczy? Ale gdyby ktoś mówił, że oto ja jestem zdrow, ale i chcę być zdrowym, albo: jestem bogaty, ale i chcę być bogatym i chcę właśnie tego, co mam, powiedzielibyśmy mu zapewne, że „Ty, człowieku, *masz* majątek i zdrowie, i siłę, a chciałbyś te rzeczy i w przyszłości posiadać, bo teraz je masz, czy chcesz, czy nie chcesz. Więc zastanów się, czy kiedy powiadasz: «Pragnę tego, co mam obecnie», czy ty nie mówisz właściwie: «Ja chcę i w przyszłości mieć to, co mam obecnie»?. Zgodziłby się na to, nieprawdaż?

Agaton przyznał słuszność.

A Sokrates powiada: – A więc, czyż i to nie jest kochanie tego, czego człowiek jeszcze nie posiada obecnie, to pragnienie, żeby to coś w przyszłości istniało?

– A tak – powiada.

– Więc i w tym wypadku, i w każdym innym, kto tylko pragnie, ten zawsze pragnie tego, co jeszcze nie istnieje, czego jeszcze nie ma, czego nie posiada, pragnie być takim, jakim jeszcze nie jest, pragnie tego, czego mu brak; taki, mniej więcej, jest przedmiot każdego pragnienia, miłości?

– Oczywiście – powiada.

– Ano – mówi Sokrates – zestawmy to, cośmy powiedzieli. Więc najpierw, że Eros musi się do czegoś odnosić, a potem, że do tego, czego komus brak. Prawda?

– Tak jest – powiada.

– A teraz przypomnij sobie, do czego to się Eros odnosi, jakoś powiedział w swojej mowie? A teraz pozwolisz, że ja ci przypomnę. Zdaje mi się, żeś tak jakoś mówił, że pośród bogów porządek jakiś nastął, odkąd w nich wstąpiło zamięłowanie do tego, co piękne: bo nie masz Erosa ku temu, co szpetne jest i złe. Nie tak jakoś mówiłeś?

– A mówiłem – powiada Agaton.

– Bardzo słusznie, mój przyjacielu – powiada Sokrates. – Więc jeżeli tak, to Eros byłby miłością tego, co piękne, a tego, co szpetne, nie? Czy może inaczej?

Przyznał.

– No, a nie zgodziliśmy się już, że miłość odnosi się zawsze do tego, czego jej brak, czego nie ma?

– Tak – powiada.

– A zatem Erosowi piękna brak i on go nie ma.

– Musi być tak – powiada.

– Jak to? Więc istotę, której piękna brak i ona go zgoła nie posiada, ty nazywasz piękną?

– Ależ nie.

– No, a czyż, wobec tego, jeszcze dalej twierdzisz, że Eros jest piękny?

A Agaton powiada: – Mój Sokratesie, zdaje mi się, że już nic nie wiem z tego, com wtedy mówił.

– Aleś, doprawdy – powiada – ładnie mówił, mój Agatonie. A jeszcze mi tylko jedno powiedz: Nie uważasz, że co dobre, to jest i piękne?

– Uważam.

– Więc jeżeli Erosowi piękną brak, a co dobre, to i piękne, to może jemu brak i dobra?

– Mój Sokratesie – powiada – ja cię zupełnie nie umiem zbijać; więc niech ci będzie już tak, jak mówisz.

– Agatonie drogi, chyba że prawdy zbijać nie umiesz, bo Sokratesa – nie tak trudno.

XXII. Ale ja ci już dam pokój, a zacznę to, co mam powiedzieć o Erosie. Słyszałem to kiedyś od pewnej osoby z Mantinei, niejakej Diotymy. Ona się na tych sprawach doskonale rozumiała, a na wielu innych także, i kiedy Ateńczycy ofiarę składali przed zarazą, ona im na dziesięć lat tę chorobę odroczyła. Otóż ona mnie oświecała o sprawach Erosa i to, co mi mówiła, spróbuję ja wam powtórzyć, zaczynając od tego, na cośmy się z Agatonem zgodzili, a potem już na własną rękę, jak tylko potrafię. I potrzeba istotnie, mój Agatonie, tak jakieś ty to rozdzielił, naprzód omówić, kto to jest Eros i jaki [on jest], a potem mówić o jego dziełach.

Otóż myślę, że najłatwiej będzie przejść te rzeczy tak, jak ta niewiasta z dalekich stron ze mną je przechodziła pytaniami.

12

Bo ja jej też wtedy takie rzeczy mniej więcej mówiłem, jak teraz Agaton mnie, że Eros to wielki bóg i piękny, a ona mnie, tak samo jak ja jego, przekonała, że on ani piękny nie jest, jak mi się wydawało, ani dobry.

A ja powiadam: – Diotymo! Co mówisz? To Eros szpetny jest i zły?

A ona: – Nie mów tak brzydko! – powiada – alboż ci się wydaje, że jeśli coś nie jest piękne, to musi zaraz być szpetne?

– A pewnie.

– A jeśli coś nie jest mądre, to zaraz musi być głupie? Czy też nie uważasz, że istnieje coś pośredniego pomiędzy mądrością i głupotą?

– Cóż takiego?

– A mieć słuszność, ale nie umieć tego uzasadnić, nie wiesz – powiada – że to jeszcze nie jest wiedza, bo przecież w takim razie wiedza byłaby czymś nieuzasadnionym?

– Ale to i nieświadomość nie jest. Bo jeśli tak jest naprawdę, to jakże to może być nieświadomość?

– Więc takie słuszne mniemanie jest czymś pośrednim pomiędzy wiedzą i niewiedzą. – Słusznie mówisz – powiadam.

– No więc nie wnioskuj tak, że to, co nie jest piękne, musi zaraz być brzydkie, albo że to, co nie jest dobre, jest złe. Tak samo jeśli uważasz, że Eros nie jest dobry ani piękny, nie myśl zaraz, że jest szpetny i zły, ale że to jest coś pośredniego pomiędzy jednym a drugim.

– A przecież – powiadam – wszyscy mówią, że to jest wielki bóg.

– Jak to wszyscy, powiadasz; wszyscy, którzy tego nie wiedzą, czy też i ci, którzy wiedzą?

– No, wszyscy, przecież.

A ona się roześmiała i powiada: – Mój Sokratesie, jak to może być, żeby go *wielkim* bogiem nazywali ci, którzy go nawet za boga nie uważają?

– Kto taki? – powiadam na to.

– Ty pierwszy, a ja druga.

Ja mówię: – Jak to rozumiesz?

A ona: – Po prostu, bo powiedz mi: czy wszyscy bogowie są szczęśliwi, czy też ośmielilibyś się twierdzić, że któryś z bogów nie jest szczęśliwy?

– A niechże Bóg broni – powiadam.

– A prawda, że szczęśliwymi nazywasz tych, którzy posiadają to, co dobre i co piękne?

– Oczywiście.

– A już się zgodził, że Eros nie posiada tego, co dobre i co piękne, i dlatego pragnie tych rzeczy, ponieważ mu tego brak?

– Zgodziłem się.

– Więc jakżeby mógł bogiem być ten, któremu los nie dał ani piękna, ani dobra? – Rzeczywiście, że nie.

– A widzisz – powiada – że i ty nie uważasz Erosa za boga?

XXIII. – Więc czymże by on mógł być? Człowiekiem?

– Nigdy w świecie.

– No więc czymże?!

– Tak, jakem przed chwilą mówiła: czymś pośrednim pomiędzy śmiertelnymi istotami i nieśmiertelnymi.

– Więc czym, Diotymo?!

– Wielkim duchem, mój Sokratesie. Cała sfera duchów jest czymś pośrednim pomiędzy bogiem a tym, co śmiertelne.

– A jakąż on ma moc, do czego on jest?

– On jest tłumaczem pomiędzy bogami a ludźmi: on od ludzi bogom ofiary i modlitwy zanoszą, a od bogów przynosi ludziom rozkazy i łaski, a będąc pośrodku pomiędzy jednym i drugim światem, wypełnia przepaść pomiędzy nimi i sprawia, że się to wszystko razem jakoś trzyma. Przez niego trafia do nieba i cała sztuka wieszczbiarska, i to, co kapłani robią, te ofiary i ceremonie; bo bóg się z człowiekiem nie wdaje, tylko przez niego się odbywa wszelkie obcowanie, wszelka rozmowa bogów z ludźmi i we śnie, i na jawie. Kto się na tych rzeczach rozumie, ten jest człowiekiem uduchowionym, a kto się rozumie na czymś innym, na jakiejś sztuce czy jakimś tam rzemiośle, ten jest prostym robotnikiem.

Istnieje wiele różnych duchów tego rodzaju, a jednym z nich jest i Eros.

– A któż jest jego ojcem – powiadam – i matką?

– Dużo o tym gadać – powiada – ale ja ci powiem. Otóż kiedy się urodziła Afrodyta, ucztę bogowie wyprawiali, a między innymi był tam i Dostatek, syn Rozwagi. Kiedy już zjedli, przyszła tam Bieda, żeby sobie coś wyżebrać, bo było wszystkiego w bród, i stanęła koło drzwi. Dostatek, upiwszy się nektarem (bo wina jeszcze nie było), poszedł do ogrodu Zeusa i tam usnął, ciężko pijany. A Biedzie się zachciało, jako iż była uboga, dziecko mieć od Dostatku; dlatego się przy nim położyła i poczęła Erosa. I dlatego to Eros został towarzyszem i sługą Afrodyty, bo go na jej urodzinach spłodzono, a z natury już jest miłośnikiem tego, co piękne, bo i Afrodyta piękna. A że to syn Dostatku i Biedy, przeto mu taki los wypadł: Przede wszystkim jest to wieczny biedak; daleko mu do delikatnych rysów i do piękności, jak się niejednemu wydaje; niezgrabny jest i jak potyrcze wygląda, i boso

chodzi, bezdomny po ziemi się wala, bez pościeli sypia pod progiem gdzieś albo przy drodze, dachu nigdy nie ma nad głową, bo taka już jego natura po matce, że z biedą chodzi w parze. Ale po ojcu goni za tym, co piękne i co dobre, odważny, zuch, tęgi myśliwy, zawsze jakieś wymyśla sposoby, do rozumu dąży, dać sobie rady potrafi, a filozofuje całe życie, straszny czarodziej, truciciel czy sofista; ani to bóg, ani człowiek. I jednego dnia to żyje i rozkwita, to umiera znowu i znowu z martwych powstaje, bo jest w nim natura ojcowska. A co tylko zdobędzie, to na powrót traci, tak że ani braków nie cierpi, ani też nie opływa w dostatki. A jest pośrodku pomiędzy mądrością i głupotą. Bo to tak jest: Z bogów żaden nie filozofuje ani nie pragnie mądrości – on ją ma; ani żadna inna istota mądra nie filozofuje. Głupi też nie filozofują i żaden z nich nie chce być mądry. Bo to właśnie jest całe nieszczęście w głupocie, że człowiek, nie będąc ani pięknym i dobrym, ani mądrym, przecie uważa, że mu to wystarczy. Bo jeśli człowiek uważa, że mu czegoś nie brak, czyż będzie pragnął tego, na czym mu, jego zdaniem, nie zbywa?

– Moja Diotymo – powiadam – a któż się w takim razie zajmuje filozofią, jeżeli mądry nie, a głupi także nie?

15

– To – powiada – nawet i dziecko zrozumie, że ci, którzy są czymś pośrednim pomiędzy jednymi i drugimi. Do tych i Eros należy. Bo mądrość to rzecz niezaprzeczenie piękną, a Eros to miłość tego, co piękne; przeto musi Eros być miłośnikiem mądrości, filozofem, a filozofem będąc, pośrodku jest pomiędzy mądrością i głupotą. I temu też winno jego pochodzenie. Bo ojciec jego mądry jest i bogaty, a matka niemądra i biedna. Więc taka jest natura tego ducha, mój Sokratesie miły. A żeś sobie Erosa wyobrażał inaczej, to i nic dziwnego. Z tego, co mówisz, uważam, żeś brał za Erosa przedmiot miłości, a nie miłość samą. I dlatego ci się Eros taki cudny wydawał. Tak, przedmiot miłości jest naprawdę piękny, subtelny, skończony i doskonały. Ale to, co kocha, wygląda inaczej, o tak, jakem ci opowiedziała.

Platon, *Uczta*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1993, s. 98–104.